

# Brzęk, Gabriel

---

## "Na Posterunku" i "Wedeta" : relacja z dziejów konspiracyjnej prasy na Rzeszowszczyźnie

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 14/2-3, 375-383

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GABRIEL BRZEŃK

## „NA POSTERUNKU” I „WEDETA”

### RELACJA Z DZIEJÓW KONSPIRACYJNEJ PRASY NA RZESZOWSZCZYŹNIE\*

Prasa konspiracyjna podczas hitlerowskiej okupacji na Rzeszowszczyźnie rozwijała się i szerzyła kilkoma nurtami, zależnie od ideologii i przynależności organizacyjnej grup społeczeństwa. Przedmiotem tego opracowania jest prasa ZWZ—AK.

Inspektorat ZWZ—AK w Rzeszowie<sup>1</sup> w okresie od jesieni 1940 r. do jesieni 1944 r. wydawał własną gazetkę noszącą najpierw tytuł „Na placówce”, a od r. 1941 „Na posterunku”. Początkowo teksty do gazetki przepisywane były na zwykłej, rozklekotanej maszynie do pisania w Rzeszowie, na kwaterze Inspektoratu ZWZ przy ul. Batorego, przez Inspektora „Pługa” (kpt. Łukasz Ciepłiński)<sup>2</sup> i jego bliskiego współpracownika, referenta do spraw łączności konspiracyjnej, „Karola” (pchor. Wacław Dębski). Ukazywała się w 2-, 4-tygodniowych odstępach czasu w kilkudziesięciu zaledwie kopiach bibułkowych, które były rozprowadzane na terenie Inspektoratu przez dowódców placówek.

Po kilku miesiącach redakcja została przeniesiona do pobliskiego miasteczka Tyczyna, a redagowaniem i powielaniem zajmował się trudny już dziś do pełnego ustalenia zespół pod kierunkiem dowódcy miejscowej placówki „Dęba” (por. Jan Rabczak). Odtąd gazetkę pisano na woskowej matrycy, którą trudno wówczas było dostać, i powielano w Urzędzie Gminy

---

\* Autor jest profesorem zoologii Akademii Rolniczej w Lublinie; był aktywnym uczestnikiem opisywanych wydarzeń pod pseudonimem „Dewajtis”.

<sup>1</sup> Inspektorat ZWZ—AK Rzeszów krypt. „Rzemiosło” należał do Okręgu ZWZ—AK Kraków i obejmował 3 obwody: rzeszowski „Rozbratel” (z częściami powiatów strzyżowskiego i brzozowskiego), dębicki „Deser” (z dzisiejszym powiatem ropczyckim) oraz kulbuszowski „Kefir”.

<sup>2</sup> Łukasz Ciepłiński — oficer zawodowy WP. Od maja 1940 r. komendant Obwodu ZWZ—Rzeszów, a od września 1940 r. do końca okupacji inspektor Inspektoratu ZWZ—AK—Rzeszów.

Zbiorowej Tyczyn, którego sekretarzem był właśnie wspomniany „Dąb”, a jego zaufanym pomocnikiem Jan Wilk.

Po kilku miesiącach z rozkazu inspektora „Pługa” sprawy redakcyjne, drukarskie oraz kolportaż prasy przejął niezwykle ofiarny i utalentowany konspirator „Piotr” (ppor. Jan Bałda), przenosząc redakcję do swej rodzinnej wsi, Chmielnika. W redagowaniu dopomagał mu jego brat, polonista i literat „Bartek” (mgr Ludwik Bałda), a w sprawach technicznych bardzo ofiarni konspiratorzy, bracia „Ryś” i „Arsen” (ppor. Ludwik i pchor. Czesław Nalezińscy). Odtąd gazetka odmieniona w swej szacie i treści ukazywała się już jako dwutygodnik w nakładzie około 500 egz. Były one dostarczane do Rzeszowa na punkt rozdzielczy, znajdujący się u wysiedleńca z Poznańskiego, a rodaka z Rzeszowskiego, mgra matematyki Władysława Kyca (ps. „Jan”), który wraz z braćmi prowadził skład węgla przy ul. ks. Dymnickiego i w skrzyni pod węglem urządził składnięcę konspiracyjnej prasy.

Celem ubezpieczenia kolportowanej z Chmielnika do Rzeszowa (20 km) prasy „Piotr” zorganizował propagandowo-informacyjną i dywersyjną drużynę zwaną „Wedeta”, w skład której wchodził m.in. dwaj bardzo odważni bojówkarze: „Prut” (pchor. Stefan Rudnicki) i „Żmija” (pchor. Aleksander Sitarz), obaj z Chmielnika. Część ładunku prasy zostawiali w składzie węgla Kyców, część zaś koleją lub rowerami dostarczali do punktów rozdzielczych na terenie powiatów: rzeszowskiego, strzyżowskiego, dębickiego i kolbuszowskiego. Ubezpieczanie kolportażu okazało się w praktyce konieczne, czego dowodem fakt, że towarzyszący przerzutowi prasy bojówkarze musieli w latach 1942—1944 kilkakrotnie interweniować zbrojnie, gdy żandarmi i „granatowa policja” zatrzymywali po drodze kolporterów, chcąc ich wylegitymować. Tak np. kolporterzy prasy na linii Dębica — Tarnów, bracia Piotr i Jan Ciupakowie z Chmielnika, w których domu pod strzechą odbywał się pierwszy nasłuch dla gazetki, do dziś odczuwają skutki takiej strzelaniny. Piotr Ciupak (ps. „Eska”) w momencie rewizji nocnej między Wolą Rzędzińską a Czarną wyskoczył z pakietami prasy z pociągu, otrzymując postrzał w nogę. Długo leżał w kałuży krwi przy torach, zanim oprzytomniał i doczołgał się do lasu. Zadanie bojowe jednakże wypełnił i dostarczył prasę na punkt kontaktowy. Służący zadaniom „Wedety” aparat radiowy bracia Piotr i Jan Ciupakowie ukrywali za dnia zimą w zaspie śnieżnej przy stodole, w lecie w pobliskich zaroślach, a akumulatory nabijali za pomocą kołowrotka przedziałniczego.

Podczas wykonywania zadania bojowego „Wedety” dnia 23 X 1943 r., w Zalesiu pod Rzeszowem, zginął w zasadzce zorganizowanej przez żandarmerię dowódca drużyny kolporterskiej, jeden z najzdolniejszych ma-

turzystów „Kuźnicy”<sup>3</sup>, „Prut” (pchor. Stefan Rudnicki) z Chmielnika. Okrążony zniemacka i ranny, bronił się do ostatniego naboju, a widząc, że znajduje się w sytuacji beznadziejnej, zadał sobie śmierć granatem. Wraz z nim zginęli także: niezwykle odważny bojownik „Wedety”, bohater ucieczki z lochów gestapo przy ul. Jagiellońskiej w Rzeszowie, kawaler Krzyża Virtuti Militari V kl. „Lupin” (Józef Sitarz) oraz drugi żołnierz „Wedety” — „Szczërba” (Jerzy Ziomek).

Z biegiem czasu, w miarę rozszerzania się agend „Wedety” na wszystkie trzy obwody Inspektoratu, stan jej wzrósł do stu kilkudziesięciu żołnierzy. Większość tej bardzo dynamicznej jednostki stanowili wychowankowie „Kuźnicy”, młodzi podoficerowie lub podchorążowie.

Specjalnego omówienia wymagałaby sprawa zdobywania przez „Wedetę” papieru, a zwłaszcza woskowych matryc i farby drukarskiej. Jeśli nie drogą tzw. „skoków” na urzędy niemieckie, to zdobywało się je dzięki życzliwości niektórych kupców, a w kilku przypadkach również dzięki odwadze polskich urzędników, zakonspirowanych w niemieckich biurach, nie wykluczając nawet samego rzeszowskiego Starostwa.

W jesieni 1942 r. Inspektor „Pług” przydzielił „Piotrowi”, jako wytrawnemu konspiratorowi i bojówkarzowi, inną, bardziej odpowiedzialną funkcję w dywersji, a redakcję „Na posterunku” powierzył „Dewajtisowi” (pchor. dr Gabriel Brzęk), organizatorowi tajnego nauczania w szeregach partyzanckich i przewodniczącemu Państwowej Komisji Egzaminacyjnej „Kuźnica”, zamieszkałemu w miasteczku Błażowej. Dzięki pozyskaniu przez „Dewajtisa” kilku nowych współpracowników, m.in. dwu wybitnych plastyków, braci „Wigora” (pchor. Zdzisław Krygowski) i „Drzazgi” (Zbigniew Krygowski), szata graficzna i poziom treściowy dwutygodnika uległy znacznej poprawie. Gazetka była redagowana głównie na podstawie nasłuchu radiowego oraz „Biuletynu Informacyjnego” w domu rodzinnym „Dewajtisa” w Błażowej, tam też była przepisywana przez niego na matrycy. Następnie wraz z matrycami karty tytułowej, artystycznie rzeźbionymi w drzewie lub linoleum przez wspomnianych plastyków, pierwowzór gazetki był przewożony na rowerze przez „Dewajtisa” lub „Pruta” do odległego o 15 km Chmielnika, gdzie w przy-

---

<sup>3</sup> „Kuźnica” był to kryptonim Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, powołanej do życia w maju 1940 r. z upoważnienia władz Okręgu ZWZ—Kraków w uzgodnieniu z władzami konspiracyjnego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie (prof. dr Władysław Szafer). Działała głównie pod kątem potrzeb konspiracyjnych szkół podoficerskich i podchorążych AK i BCh, organizując na terenie całego Inspektoratu liczne kursy na poziomie szkoły średniej i powszechnej. Działając na zasadzie całkowitej bezinteresowności, wyłącznie tylko z pobudek patriotycznych i obowiązku żołnierskiego, przeprowadziła w okresie od 1 V 1940—30 VII 1941 przy współudziale 24 nauczycieli w 65 sesjach 698 egzaminów na terenie całego Inspektoratu.

drożnym domku wiejskim wysoce patriotycznej rodziny Antoniego i Anny Bałdów odbywało się powielanie gazetki.

Odbicie 400—600 egzemplarzy dokonywało się zwykle w ciągu dwu nocy, a udział w pracy tej brali: „Piotr”, „Bartek”, „Arsen” i „Dewajtis”. Nad ubezpieczeniem wnętrza domu czuwała przezacna staruszka, matka „Piotra” i „Bartka”, zmieniając się w ciągu nocy z dwiema córkami, ubezpieczenie zaś domu na zewnątrz sprawowali mieszkający w pobliżu „Prut” i „Żmija” z kolegami. Powielanie gazetki odbywało się tylko nocą, w przyległej do kuchni izdebce zwanej alkierzykiem, przy wątłym świetle karbidówki. Podczas około 6-godzinnej pracy można było powielić, pospinać i popakować, z przeznaczeniem dla odpowiednich placówek, nie więcej niż 200—250 egz. Patriotyczna rodzina Bałdów zdawała sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa, mimo to, gdy schodziliśmy się co dwa tygodnie celem tłoczenia nowego numeru, cała rodzina witała nas serdecznie. Częstoowano nas posiłkami, udzielano noclegu, a matka z dwiema córkami przez całą noc ubezpieczały naszą pracę, krzątając się po zabudowaniach i „wyzierając” przez szparę w oknie na szosę. Ponieważ przeciąganie walkiem matrycy wydawało charakterystyczny zgrzyt, przeto okno i drzwi naszego alkierzyka zasłaniano płachtami i kocami, a domownicy rąbali w sieni drzewo, siekali buraki lub rznęli w sieczkarni słomę. Słowem, cały dom Bałdów czuwał nad bezpieczeństwem naszej pracy.

Ponieważ stary, zużyty powielacz coraz częściej zawodził, gdyż w siatce z gazy młynarskiej powstawały coraz liczniejsze pęknięcia i dziury, przeto trzeba było pomyśleć o zdobyciu nowej „maszyny” — powielacza. O kupnie nowego nie było mowy, gdyż był to przedmiot podlegający ścisłej kontroli władz niemieckich; w dawnych urzędach polskich został już w pierwszych wojennych miesiącach skonfiskowany, a znalezienie go podczas rewizji groziło najsroźszymi konsekwencjami, niemal jak za przechowywanie broni.

Redaktor gazetki, „Dewajtis”, pełniący w owym czasie oficjalnie funkcję kierownika Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Błazowej, nakłonił sekretarza Zarządu Miejskiego Dominika Sobczyka<sup>4</sup> w Błazowej, aby wyjednał w Starostwie w Rzeszowie *Bezugschein*<sup>5</sup> na nowoczesny powielacz, powołując się na zarządzenie Schulrata Alfreda Nörenberga, gdyż nauczyciele szkół rolniczych otrzymywali polecenie upowszechniania zarządzeń władz niemieckich dotyczących postępu w rolnictwie. „Dewajtis” sformułował Sobczykowi odpowiednie podanie w języku niemieckim i po kilku tygodniach sekretarz, ku wielkiej radości konspiratorów, przywiózł z Rzeszowa nowoczesny powielacz wraz z bogatym zasobem farb i różnych przy-

<sup>4</sup> Dominik Sobczyk — wieloletni, zasłużony i ceniony przez władze i społeczeństwo sekretarz Zarządu Miejskiego w Błazowej; zginął w grudniu 1944.

<sup>5</sup> *Bezugschein* — bon na tzw. towary reglamentowane.

rządów pomocniczych. Sekretarz Sobczyk pokazując „Dewajtisowi” ten cenny nabytek, zaznaczył, że otrzymał w Starostwie polecenie, aby powielacz był przechowywany w zamkniętej szafie, a ze zużycia matryc i farby należy się szczegółowo rozliczać. Żał było wprawdzie „Dewajtisowi” tego powszechnie szanowanego i w gruncie rzeczy gorącego patrioty, ale przekonanie o potrzebie działań konspiracyjnych wzięło górę nad obawą przed ewentualnymi represjami władz niemieckich wobec sekretarza.

Pewnego dnia „Dewajtis” zgłosił się dobrowolnie do pomocy sekretarzowi przy sporządzaniu listy przydziałów żywnościowych dla nauczycielstwa. Wykorzystując zaufanie sekretarza, który zwykł klucze zostawiać w szufladzie, „Dewajtis” wykonał w mydle odciski kluczy do szafy z powielaczem, do drzwi prowadzących do pokoju sekretarza oraz do głównej bramy Urzędu Miejskiego. Przyjaciel „Dewajtisa” inżynier mechanik „Jarosław” (Stanisław Jacheć)<sup>6</sup>, pełniący w Podobwodzie Rzeszów—Południe funkcję oficera broni, na podstawie doręczonych mu odcisków wykonał klucze, których funkcjonalność niebawem sprawdzono. W ustalonym dniu w dżdżysty, listopadowy wieczór 1942 r. zjawił się w mieszkaniu „Dewajtisa” „Piotr” wraz ze swą „Wedetą” w składzie: „Pрут”, „Żmija” oraz „Arsen”; ten ostatni, 18-letni podchorąży pozornie wątły fizycznie, lecz wysportowany, niezwykle odważny i sprytny młodzieniec. Sprawdziwszy steny i visy, pod osłoną deszczowej, chmurnej nocy załoga „Wedety” udała się „na robotę”. „Piotr”, „Pрут” i „Grom” zostali na ubezpieczeniu, „Arsen” zaś z „Dewajtisem”, po owinięciu rąk i butów szmatami, otworzyli drzwi i załadowali do worka pudło z wymarżonym powielaczem wraz z kilkoma puszkami farb i pędzli, po czym zamknęli za sobą drzwi na klucze i zniknęli jak duchy pod osłoną nocy jesiennej i mżawki, nie dostrzeżeni nawet przez chrapiącego w suterenie dozorcę Groszka.

Zdobyty powielacz okazał się niezwykle cennym nabytkiem, przyczyniając się nie tylko do znacznego przyspieszenia tempa produkcji gazetki, lecz i do upiększenia jej szaty graficznej, głównie dzięki sporządzanym przez „Wigora” i „Drzazgę” coraz to piękniejszym nagłówkom tytułowym, dostosowanym do różnych wydarzeń historycznych i życia okupacyjnego. Redaktorem literackim gazetki, a zarazem autorem artykułów dyskusyjnych o treści patriotyczno-społecznej był wybitny polonista „Bartek” (mgr Ludwik Bałda). Artykułami i wierszami zasilali gazetkę również poloniści-literaci: „Korczak” (mgr Stanisław Nyrkowski) oraz

<sup>6</sup> Stanisław Jacheć — do 1939 r. asystent Politechniki Lwowskiej. Bardzo ofiarny pedagog „Kuźnicy”. Poległ 28 VII 1944 r. w wieku 28 lat (wraz z czterema partyzantami, uczniami „Kuźnicy”) na polach Wilczaka pod Białową, jako dowódca patrolu mającego zadanie odciąć drogę grupie esesmanów do szpitalika polowego AK i BCh w szkole na Wilczaku, gdzie leżało 10 rannych partyzantów.

znany poeta „Sól” (mgr Jan Bolesław Ozóg), którzy jednocześnie pełnili funkcje referentów propagandy, pierwszy w Obwodzie Rzeszów—Południe, drugi zaś w Obwodzie Kolbuszowa.

W okresie redaktorstwa „Dewajtisa”, w jego mieszkaniu w Błazowej, wykonano na wskroś oryginalne, partyzanckie opłatki wigilijne w 1942 r. Było to zadanie bardzo trudne, gdyż w warunkach konspiracyjno-chałupniczych trzeba było zrobić najpierw matrycę w drewnie, jej odlew w gipsie, a następnie w metalu, a wreszcie sporządzić metalowe kleszcze do wyciskania i wypieku opłatków. W realizacji tego zadania współpracownikami „Dewajtisa” byli: plastycy „Wigor” i „Drzazga”, mechanicy „Jarosław” i „Tor” (pchor. Marian Pecka)<sup>7</sup> oraz „Ski” (ks. pchor. Michał Pilipiec)<sup>8</sup>. Opłatki takie, aczkolwiek wykonano je tylko w niewielkiej ilości z powodu roztopienia się podczas produkcji kleszczy w ogniu, załączano do świątecznego numeru „Na posterunku”, co niewątpliwie przyczyniło się do podniesienia na duchu społeczeństwa w okresie wyjątkowo nasilonego terroru okupanta na Rzeszowszczyźnie.

Wiosną 1943 r. w związku z objęciem przez „Dewajtisa” innej agendy w Inspektoracie „Pług” odwołał go z funkcji redaktora i powierzył ją z powrotem „Piotrowi”, który kontynuował współpracę z wciągniętymi już przez „Dewajtisa” do „Wedety” „Wigorem” i „Drzazgą”. Zespół ten nadal doskonalił szatę zewnętrzną i treść owej najpopularniejszej na Rzeszowszczyźnie gazetki.

Dnia 30 VII 1943 r. żandarmeria i policja granatowa z Tyczyna odnalazła w domu rodziców „Lupina” (Sitarzów) w Chmielniku powielarnię pisma umieszczoną w piwnicy. Aby uniemożliwić dalsze dochodzenia, „Piotr” zorganizował zasadzkę na powracających z Chmielnika policjantów, i to w dwu miejscach. Sam wraz z „Prutem” i „Żmiją” zaczął się pod mostkiem we wsł Matysówce. Na nadjeżdżającą furmankę partyzanci otworzyli ogień. Policjanci odpowiedzieli strzałami, od których „Piotr” został ciężko ranny w brzuch, a „Żmija” lżej ranny. „Piotr” widząc beznadziejność sytuacji, usiłował w momencie zbliżania się do niego policjantów rozsadzić się granatem. Ponieważ granat zranił go tylko, więc dobił go pociskiem z karabinu policjant Michał Pałka z Tyczyna. Za ten czyn został on wkrótce zlikwidowany.

Zgodnie z rozkazem żandarma bohaterski „Piotr” został pochowany w miejscu swej śmierci, płytko, wprost na drodze. Następnej nocy członkowie „Wedety” przenieśli zwłoki swego dowódcy w dwu papierowych workach na cmentarz w Chmielniku. Gestapo dowiedziawszy się o tym, prawdopodobnie od Pałki, zjechało po kilku dniach do Chmielnika i roz-

<sup>7</sup> Marian Pecka — inżynier mechanik, zmarł około 1965 r. w Rzeszowie.

<sup>8</sup> Ks. Michał Pilipiec — wikary z Błazowej. Późniejszy kapelan Obwodu Rzeszów w randze kapitana, ofiarny pedagog „Kuźnicy”. Zginął w grudniu 1944.

kazało odkopać zwłoki „Piotra”. Oddział ekspedycyjny spędził na cmentarzu wielu ludzi, między innymi rodzinę „Piotra”, w celu zidentyfikowania zwłok. Nikt jednak, nawet rodzeństwo „Piotra” i jego matka, nie zdradził, że zabitym jest powszechnie znany i lubiany, a gorliwie poszukiwany przez gestapo mieszkaniec tej wsi, ppor. Janek Bałda, ps. „Piotr”.

Dnia 18 września 1943 r. Niemcy przeprowadzili pierwszą pacyfikację Chmielnika. Pobili okrutnie sędziwych rodziców „Piotra” i jego siostry, aresztowali ojca i nieletniego brata „Pruta” oraz kilkunastu żołnierzy AK, spośród których kilku rozstrzelano niebawem jako zakładników, pozostałych zaś wysłano do obozów. Pozostałych współpracowników „Wedety”, a mianowicie „Rysia”, „Arsena”, „Pruta”, „Żmii”, „Lupina” i „Bartka”, nie udało im się ująć mimo gorliwych poszukiwań. Odnaleziono natomiast w domu „Lupina” ukryte archiwum redakcji „Na posterunku”, w którym oprócz rękopisów „Bartka” i „Dewajtisa” znajdowało się wydane przez „Kuźnicę” świadectwo dojrzałości „Arsena” na nazwisko Czesław Naleziński wraz z jego fotografią.

Wobec wykrycia w Chmielniku tak bardzo obciążającego materiału rzeszowskie gestapo urządziło w październiku 1943 r. ponowną pacyfikację tejże wsi, aresztując dalszych kilkanaście osób, a wśród nich znów kilku żołnierzy „Wedety”, m. in. „Sęka” (Eugeniusza Lamparta), którego rozstrzelano wraz z „Osiką” (Szymonem Chrzanem) i Władysławem Dziurą, wziętymi w poprzedniej już obławie.

Odtąd zaczęła się dla „Wedety” niezwykle trudna sytuacja. Kierownictwo „Wedety” przejął po „Piotrze” jego najbliższy współpracownik „Rys” (por. Ludwik Naleziński), który przy pomocy niezwykle ofiarnych, zaprawionych do pracy przez „Piotra” młodych podchorążych („Arsena”, „Pruta”, „Żmii”, „Lupina”, „Wilbika” i innych) doprowadził już po kilku miesiącach „Wedetę” i gazetkę „Na posterunku” do szczytu rozwoju.

Redakcja i powielarnia pisma mieściły się przez krótki okres w Tymczynie w domu rodziców „Wilbika” (pchor. Mieczysław Huchla), po czym w zimie 1943/1944 przeniesiono je znów do Chmielnika, do domu patriotycznej rodziny Stanisława Pajdy, na tzw. Obszarach Kielnarowskich. Pod stodołą zbudowano bunkier, gdzie prowadzono nasłuch radiowy i powielano, a następnie drukowano gazetkę.

Po dwu pacyfikacjach Chmielnika i krótkotrwałym uspokojeniu jesienią 1943 r. zaszedł znów wstrząsający wypadek. Dnia 26 X 1943 r. wpadł przypadkowo w Rzeszowie w szpony gestapo redaktor techniczny gazetki „Arsen”, który obok swego brata „Rysia” był duszą „Wedety”, a zwłaszcza redakcji pisma. W słynnym z okrucieństwa więzieniu rzeszowskim „Arsen” pomimo oświadczenia, że nie nazywa się Czesław Naleziński, lecz Józef Ranocha (na potwierdzenie czego uzyskał już dnia następnego dzięki zabiegom „Rysia” i dzielnej sekretarki biura więzien-



nego, młodziutkiej „Borówki” — Danuty Stachury, fałszywą kennkartę na nazwisko Ranochy), został umieszczony w grupie tzw. „Himmelskommando”, przeznaczonej do likwidacji. Była to akcja odwetowa za zlikwidowanie groźnego konfidenta. Tylko dzięki osobistemu szczęściu, sprytowi oraz interwencji wpływowego Volksdeutscha, restauratora z Rzeszowa, Franciszka Pfeiffera, który pod pseudonimem „Pieprzyk” był w kołach renegatów wtyczką „Wedety”, udało się jednakże uwolnić „Arsena” z więzienia.

Jak sprytny i odważny był ten osiemnastoletni, niziutkiego wzrostu i wątły fizycznie człowiek, dowodzi fakt, że nawet w obliczu śmierci nie zawahał się „ubić” doskonałego interesu dla „Wedety”. W więzieniu zaprzyjaźnił się mianowicie z kierownikiem więziennej drukarni Holtzhackerem i wyjednał u niego „przymrużenie oka” na wyniesienie przez więźniów wraz ze śmieciami i w koszykach wśród brudnej bielizny około 1000 kg czcionek oraz rozłożonej na części ręcznej maszyny drukarskiej, tzw. bostonki, które to „skarby” odbierał z umówionego śmietnika „Rys” za pośrednictwem swych ludzi. W tej niezwykle brawurowej i niebezpiecznej akcji przerzutowej bardzo ważną rolę odegrała wspomniana sekretarka biura więziennego, a zarazem odważna kolporterka prasy konspiracyjnej na terenie więzienia i as wywiadu więziennego — „Borówka”, jak również ofiarny żołnierz AK i przyjaciel więźniów politycznych, strażnik „Staszek” (Stanisław Ślącza).

Po wyjściu z więzienia „Arsen” powrócił niezwłocznie do pracy w „Wedecie”. Pod stodołą Pajdów rozbudowano bunkry, a „Arsen” zaczął w nich składać i drukować udoskonalonym już systemem czcionek gazetkę „Na posterunku”. Odtąd szata graficzna gazetki z każdym miesiącem stawała się doskonalsza, gdyż wysoce uzdolniony technicznie „Arsen” w szybkim tempie opanował arkany sztuki drukarskiej. W drukarni „Wedety”, pracującej w niezwykle prymitywnych warunkach, drukowano także instrukcje do szkolenia wojskowego, opisy nowej broni, ulotki propagandy ulicznej. Nieco wcześniej zamieszczono w gazetce również wyniki ogłoszonego przez „Dewajtisa” konkursu na piosenkę partyzancką oraz wyniki konkursu na projekt sztandaru Inspektoratu AK—Rzeszów.

„Wedeta” wydała łącznie 119 numerów „Na posterunku”. Nakład tej gazetki wynosił początkowo kilkaset egzemplarzy, a w 1944 r. w okresie sprawowania funkcji redaktora naczelnego przez „Rysia”, a funkcji redaktora technicznego przez „Arsena”, nakład osiągnął 5000 egz. Pomimo tragicznych przeżyć zespołu „Wedety”, pomimo śmierci niezwykle ofiarnego jej pierwszego dowódcy i redaktora „Na posterunku” — „Piotra”, a później również śmierci jego współpracowników: „Pruta”, „Lupina” i „Szczerby”, pomimo dwukrotnej krwawej pacyfikacji Chmielnika, podczas których zmasakrowano rodziny „Piotra” i „Bartka”, aresztowano

i wywieziono do obozu rodziny „Pruta” i „Lupina” oraz kilkanaście osób z placówki Tyczyn — działalność „Wedety” nie została ani na miesiąc przerwana.

Zespół wydawniczy gazetki tworzyli: redakcję i nasłuch radiowy do dnia 30 VII 1943 r. prowadzili kolejno: „Dąb”, „Piotr”, „Dewajtis” i ponownie „Piotr”, a od 1 VIII 1943 r. do końca okupacji nieustraszony „Ryś”; doradcą literackim redakcji przez cały okres okupacji był „Bartek”; powielanie, a następnie drukowanie i cała strona techniczna redakcji spoczywała początkowo na barkach „Rysia” i „Arsena”, a od 1 VIII 1943 r. w rękach wyłącznie „Arsena”. Obsługę maszyny sprawował Czesław Pajda, drużyną kolportażu dowodził dzielny „Prut”, a po jego śmierci „Zbi-gniew” (Albin Pajda) i „Funio” (Stefan Pajda).

Należy zaznaczyć, że równoległe z gazetką „Na posterunku” „Wedeta” wydawała też okresowo periodyk pt. „Świt”, poświęcony głównie sprawom wychowania obywatela przyszłej demokratycznej, sprawiedliwej i oświeconej Polski. Cykl artykułów pt. *W walce o nowego człowieka-obywatela* zapoczątkowali pedagogowie „Kuźnicy”: „Bartek” i „Dewajtis”.

W związku z wykryciem przez gestapo wraz z archiwum „Wedety” również wydanego przez Państwową Komisję Egzaminacyjną „Kuźnicę” świadectwa dojrzałości „Arsena” nastąpił dla „Kuźnicy” i dla jej centrum — miasteczka Błazowej, od jesieni 1943 r. bardzo niebezpieczny, pełen trwogi i wyczekiwania okres zagrożenia. Gestapo bowiem przedłożyło Schulratowi Nörenbergowi świadectwo „Arsena” z poleceniem odkrycia działającej na jego terenie tajemniczej Komisji Egzaminacyjnej. W ciągu najbliższych dni Nörenberg został jednakże przeniesiony do władz Generalnego Gubernatorstwa do Krakowa, a jego następca Friedrich był już tak wystraszony akcjami dywersyjno-sabotażowymi ze strony sił podziemia na poprzednim miejscu swej pracy w Hrubieszowie, a obecnie znów na Rzeszowszczyźnie, że sprawę poszukiwania Komisji traktował z mniejszą niż jego poprzednik gorliwością, a po zmianach personalnych w składzie gestapo rzeszowskiego wiosną 1944 r. odłożył ją prawdopodobnie „ad acta”<sup>9</sup>.

Należy dodać, że prócz redagowania, powielania czy drukowania oraz kolportażu prasy „Wedeta” prowadziła szkolenie młodej kadry w zakresie propagandy ulicznej oraz małego sabotażu na terenie wszystkich trzech obwodów Inspektoratu.

<sup>9</sup> W jesieni 1943 r. „Kuźnica” była podwójnie zagrożona. We wrześniu 1943 r. gestapo weszło na trop działalności Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w Rzeszowie i aresztowało kilku czołowych działaczy tajnego nauczania. W wyniku tej akcji męczeńską śmierć ponieśli: przewodniczący tejże komisji Rudolf Auriga, jego najbliższy współpracownik Leon Łabaj oraz kolporter prasy mgr Władysław Kyc, a Józef Rohloff po przejściu tortur w lochach gestapo został zwolniony.